



Andrzej Borowski
Uniwersytet Jagielloński

Retoryka dawna dzisiaj

Rosnące stale i coraz szersze kręgi obejmujące zainteresowanie retoryką, którego jednym ze znamion jest ponad półwiecze trwająca kariera pojęcia „nowa retoryka”¹, skłania do rozmaitych refleksji, dziś już do tego stopnia wielokierunkowo rozwiniętych, że tworzą one samodzielne odgałęzienia, z samą tradycyjnie pojmowaną retoryką niemające czasami wiele wspólnego. Wciąż jednak samo pojęcie retoryki stosowane w rozmaitych kontekstach i znaczeniach skłania dzisiaj naszą uwagę ku kilku kwestiom podstawowym. Jedną z nich sformułował w zarysie Chaïm Perelman, zadając pytanie: „Jak to się stało, że ta technika mowy perswazyjnej zniknęła nam z pola widzenia, gdy tymczasem tak zwana retoryka klasyczna, którą przeciwstawia się retoryce starożytnej, została sprowadzona do retoryki figur, zajmującej się klasyfikacją różnorodnych sposobów ozdabiania stylu?”². Pytanie to można poszerzyć i uczynić jedną z myśli przewodnich niniejszej publikacji: co mianowicie takiego motywuje dzisiaj do studiowania właśnie retoryki historycznej studentki i studentów, reprezentujących tak różnorodne środowiska młodych adeptów rozmaitych rozgałęzień humanistyki? Retoryka historyczna może mieć, co prawda, szczególny urok ekscentrycznej rozrywki intelektualnej, to jednak zbyt mało, aby jej przydatność praktyczna okazała się każdemu jako oczywista. Aby przystąpić do rozważań nad tą kwestią, trzeba by najpierw uświadomić sobie lepiej przyczyny, skutki i przede wszystkim sens procesu, którym – jako przykładem – posłużył się w przytaczanym tekście Chaïm Perelman. Retoryka „klasyczna”, o której pisał, to już praktycznie tylko stylistyka (*elocutio*). Do niej bowiem w przeciągu XVII w. zredukowana została retoryka wczesnonowożytna, jakby wbrew intencjom wszystkich tych, którzy

¹ Nowsze omówienie problemów z tym pojęciem związanych zob. *What is the New Rhetoric?*, ed. S. E. Thomas, Cambridge 2007.

² Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, przeł. M. Chomicz, Warszawa 2002, s. 6.

w tym okresie dziejów cywilizacji europejskiej postulowali i zarazem praktykowali rekonstrukcję paradygmatu retoryki starożytnej, także przecież w celach praktycznych, jako sztukę perswazji właśnie. Amputacja innych niż *elocutio* składników owego paradygmatu, czy też powiązanie niektórych spomiędzy nich z innymi dziedzinami wiedzy (jak inwencji i dyspozycji z filozofią), nie musiały wcale doprowadzić „retoryki klasycznej”, jak ją określał Perelman, do banału. Przyczyna tego procesu leży być może w gruntownej przemianie paradygmatu humanistyki opisywanej dotąd za pomocą formuły *artes humaniora*. W tym bowiem paradygmacie retoryka funkcjonowała na zasadzie umiejętności „trywialnej”, w ówczesnym, ale także po trosze i w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, nieautonomicznej, lecz raczej pomocniczej, zatem wciąż na zasadzie *appendix artium*. Wczesnonowożytny „przewrót humanistyczny”, jeśli wolno się tutaj posłużyć analogią do „przewrotu kopernikańskiego”, uruchomił proces zastępowania wzorca „sztuk wyzwolonych” modelem *bonae litterae*, który opisywał akt tworzenia człowieczeństwa kulturowego jako swoistego „dzieła sztuki” (parafrazując Jakuba Burckhardta) za pomocą m.in. sprawności retorycznej właśnie, czy – ujmując rzecz szerzej – „sztuki wymowy”³. Ów antropologiczno-filozoficzny autorytet retoryki jako sztuki bycia człowiekiem wygenerował zarówno jej triumf, jak też i jej klęskę. Rozczarowanie niepowodzeniem humanistycznego projektu kulturowego odczytać można z rozmaitych tekstów siedemnastowiecznych, m.in. z wyznania Kartezjusza, który w latach trzydziestych XVII w. z dystansem pisał o swoich studiach retorycznych⁴. Zapoczątkowana sto lat wcześniej przez Pierre’a de la Ramée krytyczna refleksja nad stosunkiem retoryki do logiki wątpliwości tego rodzaju najwyraźniej antycypowała.

Myszę, że najważniejszym skutkiem procesu trywializacji modelu „retoryki klasycznej” było przesunięcie uwagi z ujęcia historycznego teorii retorycznej na taką formułę wiedzy, którą przez analogię (jakże dawno zakorzenioną!) do gramatyki nazywać możemy za Jerzym Ziomkiem „retoryką opisową”. To ona może bowiem uchodzić doraźnie za teorię perswazji, o której wspominał Perelman, chociaż ograniczyć sens

³ L. Jardine, *Erasmus: Man of Letters. The Construction of Charisma in Print*, Princeton 1993, s. 62: „[...] Jerome’s ‘vita’ takes its place alongside the lives of Virgil and Petrarch as examples of the growth and development of a mind towards learned seriousness, to be set before every aspiring humanist struggling with the technical detail of Greek and Latin eloquence, holding out the promise that, pursued virtuously, *bonae litterae* will transform linguistic competence into a whole way of life”. „[...] *vita* Hieronima ma swoje miejsce równorzędnie z żywotami Wergilego i Petrarki jako z przykładami dojrzewania i rozwoju umysłu do stanu uczonej powagi, przykładami danymi każdemu ambitnemu humaniście zmagającemu się ze szczegółami technicznymi wymowy greckiej i łacińskiej, obiecując mu zarazem, iż, uprawiane z cnotliwym oddaniem, *bonae litterae* przemienią kompetencję językową w ogólny sposób życia.” – przeł. A. B.].

⁴ R. Descartes, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania się rozumem i poszukiwaniu prawdy w naukach*, przeł. i oprac. W. Wojciechowska, Warszawa 1981, s. 8–9. Kartezjusz był zdania, „że wymowa zawiera w sobie moc oddziaływania i piękno nieporównane” („que l’eloquence a des formes et des beautés incomparables”), potem jednak stwierdził, że „ci, którzy rozumują najsprawniej i bez trudu utrzymują porządek swoich myśli [...] zawsze mogą przekonać najlepiej innych o tym, co głoszą, choćby posługiwali się ludowym narzeczem i nigdy nie uczyli się retoryki”.

pojęcia retoryki opisowej tylko do jednej funkcji nie sposób. Jednakże wątpliwości jest znacznie więcej. Wszak funkcja, czy raczej po prostu użyteczność perswazyjna wypowiedzi określana od starożytności przez retorykę, uwarunkowana była zawsze wyznacznikami właśnie historycznymi i przede wszystkim kulturowo-społecznymi. Dlatego wskazuje się, gdy idzie o to uzależnienie i o tę relatywizację, na analogie i zarazem na różnice pomiędzy teorią dyskursu a teoriami retorycznymi, z czego wynikać mogą wnioski na temat relatywizmu zarówno samych pryncypiów retoryki, jak i kategorii prawdy, której owe pryncypia tak czy inaczej miałyby służyć⁵. Trudno poza tym wyobrazić sobie dzisiaj skuteczną perswazję polegającą tylko na stylistyce, bez odwołania się do rozmaitych technik oddziaływania na świadomość człowieka (pozornie z klasycznym paradygmatem retoryki niezwiązane), jak rozmaite aplikacje kognitywistyczne, jak oddziaływanie podprogowe itp. Czy są to zresztą rzeczywiście techniki pozaretoryczne? Jeśli przyrzeć się dokładnie wszystkiemu, czym zajmowały się retoryki starożytne i wczesnonowożytne, wówczas będzie można rozpoznać w opisywanych przez nie figurach retorycznych co najmniej intuicję wszystkich tych znanych nam dzisiaj technik (jak m.in. działania pozawerbalne, opisywane w ramach *actio* czy *pronuntiatio*). Kojarzone z „manipulacją”, wzbudzały one, i wtedy, i obecnie, rozmaite wątpliwości natury moralnej, jak choćby dzisiaj podporządkowana również i perswazji socjotechnika, zwana od dawna demagogią. Od tych wątpliwości m.in. rozpoczął się proces stopniowego odbierania retoryce, na jakiś czas przynajmniej, wiarygodności, a w każdym razie kwestionowania jej moralnego prawa do uczestniczenia w wychowawczym dziele konstruowania człowieczeństwa kulturowego jako „dzieła sztuki”. Aliści w przeciągu ostatnich kilku dekad zauważam mniej lub bardziej wyraziste oznaki powrotu do zainteresowania się „człowieczeństwem retorycznym” właśnie i to pod dwoma względami, tj. w aspekcie historycznym i opisowym.

Poruszono już kwestię pożytków z „zabawiania” się retoryką historyczną. Aby określenia tego nie słycać ani też z góry niejako nie czynić go terminem wyłącznie antykwarycznym, wystarczy wspomnieć tutaj o przemianie, jakiej wokabularium krytyki i teorii literatury uległo na przestrzeni owego wspomnianego na wstępie półwiecza. Otóż znamienne jest to, że nie mówi się już dzisiaj tak bezmyślnie jak kiedyś o „poetyce czegokolwiek”, częściej natomiast i całkiem sensownie współwystępuje w tej funkcji,

⁵ J. O. Ward, *Preface*, [w:] *What is the New Rhetoric?*, [on-line], <http://www.c-s-p.org/flyers/9781847182173-sample.pdf> – 10 I 2011, s. X: „«Rhetoric» is closely linked to «discourse» because both are relativist terms – every social unit or even individual has his/her/its «discourse» or «rhetoric» and no one «discourse» or «rhetoric» should be privileged over the other. [...] In fact, in a rhetorical or «discourse-oriented» perspective, «truth» becomes what you can persuade another to believe – as in modern advertising. [...], «Retoryka» jest ściśle powiązana z «dyskursem», ponieważ jeden i drugi termin to pojęcia relatywistyczne – każda grupa społeczna, a nawet każde indywiduum mają swój «dyskurs» czy swoją «retorykę» i żaden «dyskurs» ani żadna «retoryka» nie powinna zajmować uprzywilejowanej pozycji ponad innymi. [...] W rzeczywistości, z retorycznej, czy też «zorientowanej na dyskurs» perspektywy, «prawda» staje się tym, co można komuś wmówić, aby w to wierzył – jak w nowoczesnej reklamie.” – przeł. A. B.]

zwłaszcza gdy idzie o teksty prozą, pojęcie retoryki. Dotarło bowiem do świadomości całkiem licznego grona ludzi zajmujących się literaturoznawstwem to, że traktaty retoryczne właśnie stanowiły i stanowią nadal pierwotny zasób pojęć opisujących rozmaite zagadnienia związane z powstawaniem, ale też i z oddziaływaniem (czyli z „odbiorem”) dzieła literackiego. Co więcej, ów zasób pojęć, a także systemy, które one tworzą – wszystko to odpowiada najbardziej funkcjonalnie tekstom z określonych epok i okresów, dla których te systemy stanowią organiczny kontekst historyczny. Pożytek zatem z „zabawiania” się retoryką historyczną jest taki (o czym długo tu rozwodzić się już nie potrzeba), że dostarcza ona aparatury pojęciowej najbardziej adekwatnej do przedmiotu analizy i interpretacji konkretnego dzieła literackiego, obojętne już, czy należy ono do prozy, czy też do poezji. Niby to truizm, ale myślę, że warto stale mieć go przed oczyma, aby ustrzec się od anachronizmów. Przekonali się już o tym nie tylko literaturoznawcy, ale też i historycy idei, prawa, teologii, sztuki, kultury etc., których to kierunków bez znajomości retoryki historycznej uprawiać po prostu się nie da. To właśnie tłumaczy fakt m.in. dzisiejszego rosnącego zainteresowania reprintami czy edycjami średniowiecznych *artes dictandi* i retoryk wczesnonowożytnych. Wiąże się z tym wreszcie coraz solidniej ugruntowana w literaturoznawstwie praktyka analizy i interpretacji retorycznej tekstów, stosowana nie tylko do studiów nad prozą artystyczną i nie tylko do badań w zakresie stylu (poetyckiego czy retorycznego), dosyć charakterystyczna dla prac powstałych i powstających m.in. i w naszym krakowskim środowisku literaturoznawczym. Ta zatem funkcja wiedzy o retoryce historycznej będzie, jak sądzę, coraz silniej motywowała do kontynuowania dotychczasowych i podejmowania nowych tematów badawczych z problematyką tą powiązanych.

Co zaś dotyczy retoryki opisowej, to z pewnością nie będzie jej dane być ograniczoną do zastosowań, jak już powiedziano, praktycznych, jako np. teorii perswazji (reklamowej, prawniczej etc.), tymi bowiem funkcjami wypowiedzi zajmują się równolegle i z porównywalną skutecznością teorie komunikacji, *public relations* etc. Wyobrażam sobie natomiast współcześnie uprawianą retorykę opisową jako ogólną teorię dyskursów kulturowych, i to nie tylko na zasadzie wspólnego dla dyskursu i dla retoryki statusu relatywistycznego, o czym pisał John O. Ward. Funkcjonalność bowiem konkretnego dyskursu, podobnie jak konkretnego modelu retorycznego, zależy nie tylko od ich koherencji z aktualnym w danej chwili zewnętrznym układem kultury, ale też i od spójności wewnętrznego, właściwego dla każdego z nich systemu kategorii, w tym także i kategorii człowieczeństwa, do pewnego stopnia historycznie określonej, ale też i na tyle uniwersalnej, ponadczasowej i ponadlokalnej, aby mogła być ona prawidłowo rozpoznawana i dlatego do czegokolwiek użyteczna. Sensowność refleksji uprawianej w takich kierunkach zależy naturalnie od uszczegółowienia wyodrębnionych problemów i od głębokiego nad nimi namysłu. Tych zatem bodaj dwóch osiągnięć, innych nie wykluczając, życzę wszystkim, którzy zajmują się retoryką, zresztą nie tylko historyczną.